

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



VAN DER LUBBE,
główny oskarżony w pro-
cesie o podpalenie Reichs-
tagu, skazany został przez
sąd w Lipsku na śmierć.



TORGLER,

b. poseł komunistyczny,
oskarżony o podpalenie
Reichstagu, został uniewin-
niony przez trybunał lipski.

ROK XI.

NIEDZIELA, DN. 24 GRUDNIA 1933 R

CENA 10 GROSZ

57

Van der Luebbe skazany na śmierć

Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew uniewinnieni. — Torgler ma się udać „dobrowolnie“ do obozu koncentracyjnego. — Uniewinnieni bułgarzy mają być wydalenii z Niemiec

Lipsk, 23 grudnia.

Ostatni dzień sensacyjnego procesu o podpalenie Reichstagu zgrupował w Trybunale Rzeszy najwybitniejsze osobistości świata politycznego, urzędniczego i prawniczego. Galeria dla publiczności zapelniona była do ostatniego miejsca. Niezwykle licznie zjawili się przedstawiciele prasy.

Na sali obecna była żona i matka Torglera, matka i siostra Dymitofa oraz żona Popowa.

Z kilkuminutowym opóźnieniem, wśród zupełnej ciszy, przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego OSKARŻENI TORGLER, DYMITROW POPOW I TANEW ZOSTALI UNIEWINNIENI.

oskarżony van der Luebbe natomiast za zbrodnię zdrady stanu w połączeniu z ciężką zbrodnią podpalenia Reichstagu i trzech innych gmachów publicznych SKAZANY JEST NA KARĘ ŚMIERCI I DOŻYWOTNIA UTRATĘ PRAW OBYWATELSKICH.

Koszty sądowe ponosi skarb państwa.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Van der Luebbe pozostał, jak zwykle, niewzruszony i całkowicie apatyczny.

We wstępie uzasadnienia przewodniczący stwierdził, że oskarżony van der Luebbe musiał mieć współników, którzy — jak wykazała główna rozprawa, rekrutowali się z pośród członków partii komunistycznej która też ponosi moralną odpowiedzialność za zbrodnię.

Na tem o godz. 10,30 rozprawę zakończono.

Pod koniec Dymitrow usiłował jeszcze zabrać głos, przewodniczący jednak kategorycznie odrzucił jego prośbę. Tak więc sensacyjny proces o podpalenie Reichstagu dziś, po 3 miesięcznym trwaniu, znalazł swe ostateczne zakończenie.

Lipsk, 23 grudnia.

Pat. — obrońca Torglera dr. Sach, zainteresowany przez dziennikarzy bezpośrednio po zakończeniu rozprawy, oświadczył, że klient jego będzie niezwłocznie zwolniony z więzienia, jednakże ze swej strony, ze względu na osobiste bezpieczeństwo, DR. SACK ZALECIŁ DOBROWOLNE UDANIE SIĘ DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO.

Pozostali oskarżeni Dymitrow, Popow i Tanew według słów obrońcy Teicherta, MAJĄ BYĆ BEZZWŁOCZNIE WYDALENI Z GRANIC RZESZY.

W dalszym ciągu uzasadnienia przewodniczący oświadczył, co następuje: — W stosunku do oskarżonych Torglera, Dymitrowa, Panewa i Popowa rozprawa główna nie ujawniła ich współudziału w zbrodni. aczkolwiek istnieje uzasadnione przypuszczenie, że komunizm był głównym ośrodkiem, z którego rozchodziły się nici podpalenia Reichstagu.

Przewodniczący poddał następnie szczegółowej i częściowo krytycznej analizie zeznania poszczególnych świadków, z pośród których wielu, jak np. Grothe, Kunczak, Helmer i inni, również nie wzbudziły zaufania wśród członków trybunału. Uzasadnienie wyroku poświęca również słowa krytyki księdze brunatnej i londyńskiej komisji prawniczej.

— Zbrodnia podpalenia Reichstagu — ciągnie dalej przewodniczący — miała znaczenie wybitnie polityczne i służyć miała komunizmowi jako sygnał rewolucji. Minister Goebbels powiedział słusznie, że narodowi socjaliści, którzy większość społeczeństwa od stycznia rb. mieli już za sobą, nie potrzebowali uciekać się do nielegalnych środków przewrotu. Dla nich wynik wyborów z dnia 5 marca był już przesądzony.

Ze współników zbrodni szukać należy w łonie partii komunistycznej dowodzi fakt, iż van der Luebbe jest w pojęciu trybunału komunista.

Dalsze uzasadnienia przewodniczącego zawierają liczne zarzuty pod adresem niemieckiej partii komunistycznej, której jedynym celem — zdaniem przewodniczącego — było zniszczenie istniejącego ustroju i utworzenie dyktatury proletariatu w Niemczech.

Berlin, 23 grudnia.

(PAT) Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku przez Trybunał Rzeszy w Lipsku, Torgler oraz trzech bułgarzy zostali odprówadzeni do aresztu ochronnego.

Według informacji biura Wolffa, obrońca van der Lubbe, dr. Seufert nie zgłosił prośby o ulaskawienie skazanego.

Zarówno sposób dokonania stracenia, jak i ewentualne ulaskawienie zależą od decyzji rządu Rzeszy. W myśl dekretu Prezydenta Rzeszy, o ochronie narodu i państwa, stracenie w tego rodzaju wypadkach NASTĘPUJE PRZEZ

Berlin, 23 grudnia.

(PAT) Wyrok w procesie lipskim wywołał w Berlinie wielkie wrażenie, będąc oczywiście sensacją dnia. Pierwsze wydanie dzienników południowych przynosi obszernie sprawozdanie z przebiegu rozprawy, podkreślając jej wielkie znaczenie.

„Berliner Zeitung am Mittag“ podkreśla, że wyrok ma ważność nie tylko dla oskarżonych, lecz również dla Niemiec i całego świata. Dziennik widzi w nim dowód niezależności sądownictwa niemieckiego i symbol praworządności Niemiec.

Dwa zamachy samobójcze w ciągu dnia wczorajszego w Łodzi.

Łódź, 24 grudnia.

(kg.) W domu przy ulicy Kopernika 79 popełnił wczoraj samobójstwo 37-letni Szymon Juszcak, który korzystając z nieobecności domowników napił się większej ilości esencji octowej.

Jęki denata usłyszał sąsiad, który wezwał niezwłocznie pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz po przepłukaniu Juszcakowi żołądka przewiózł go w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna desperackiego kroku narazie nieznana.

W bramie domu przy ulicy Poznańskiej 5 popełniła w dniu wczorajszym samobójstwo 29-letnia Filomena Brzezińska, która napiła się nieznanej trucizny.

Denatkę dającą słabe oznaki życia znaleźli przechodnie, którzy wezwali lekarza pogotowia ratunkowego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł Brzezińska do szpitala przy ulicy Zagajnikowej w stanie ciężkim.

Aresztowanie złodziei.

Łódź, 24 grudnia.

(kg.) Przed kilku dniami dokonano ze sklepu wędliniarskiego Stefana Ziętańskiego (Tokiarska 25) śmiałej kradzieży. Złodzieje skradli kielbasy, wartości 700 złotych i niespostrzeżeni przez nikogo wynieśli łup.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła za złodziejami poszukiwania i które w dniu wczorajszym zakończyły się schwytaniem wszystkich 3 sprawców kradzieży. Złodziejami ukazali się: Zygmunt Sosnowski, Stanisław Marczak i Jan Stefanowski zamieszkał w domu przy ulicy Koszykowej 7. Osadzono ich w więzieniu.



Święty Mikołaj, nocą śnieżną,
Kiedy po polach wicher rwie się,
Na ziemię schodzi, a w swej torbie,
Na gwiazdkę coś każdemu niesie...

A gdy w niebiańskiej aureoli,
Korowód jasných gwiazd zapłonie,
Obwieści wszystkim dookoła,
Ze już kryzysu nastał koniec...

Da miłusińskim moc zabawek,
Torty, pierniczki, książki, ciasto,
Dla urzędnika — co za radość!
Pensję przyniesie mu trzynastą...

Każdemu z naszych Czytelników
Przyda się prezent w czasie ferji,
Święty Mikołaj go obdarzy,
Główną wygraną na loterii...

Dzięki antylopie wykryto pokłady miedzi

Jak amerykański poszukiwacz złota nieoczekiwanie odkrył bezcenne skarby

(z) Z Nowego Yorku donoszą, iż odbyło się tam ostatnie ogólne zebranie akcjonariuszy „Antelope Roane Co.”, jednego z największych koncernów miedzi. Zamiast tradycyjnego porządku dziennego, który między innymi przewiduje wyrażenie podziękowania radzie nadzorczej, — wybuchła na posiedzeniu sensacja. Prezydent towarzystwa opowiedział mianowicie historję powstania przedsiębiorstwa, która podobna jest raczej do jednej z powieści Karola Maya, aniżeli do rzeczywistego wydarzenia.

W dniu 17 kwietnia 1905 roku amerykański poszukiwacz złota, myśliwy i awanturnik Collier, znajdował się w rozpaczyliwej sytuacji: w ciągu kilku miesięcy przewędrował on wzdłuż i wszerz Rodziny afrykańskiej, w nadziei natknięcia się na złoto lub diamenty.

I oto znalazł się w pustyni, wygłodzony i zmęczony, w odległości setek mil od osiedli ludzkich. Zbliżał się wieczór. Collier miał zaledwie tyle sił, aby rozbić swój namiot, o zrobieniu ognia nie marzył już nawet. Sięgnął następnie ręką do swego plecaka, aby wyjąć ostatnią puszkę konserw, strzeżoną jak oko w głowie. Ku przerażeniu swemu stwierdził jednak, iż puszka znikła. Szukał wszędzie gorliwie, lecz nadaremnie.

Wściekły i zrozpaczony, Collier sięgnął po karabin i pobiegł przed siebie, chcąc upolować coś na wieczór. Przy padku chciał, iż niedaleko miejsca, w którym rozbił namiot, rósł samotny krzak.

Collier ukrył się za nim i czekał, aż szczęśliwa gwiazda przywiedzie pod jego strzał jakąś zwierzynę.

I oto nadzieja go nie zawiodła: drogą przebiegała młoda antylopa, do której Collier strzelił błyskawicznie. Zwierzę upadło, a gdy Collier podbiegł, antylopa oddawała ostatnie tchnienie. Jedną ze swych delikatnych podkówki, biła o ziemię, rozgrzebując przytem około dwóch centymetrów ziemi.

Ukłonawszy Collier dostrzegł wyglądający w tym miejscu z ziemi kawałek rudy. — Okazało się, iż w tym właśnie miejscu kończyła się ciągnąca się na przestrzeni 15-tu kilometrów potężna żyła miedzi, sięgająca miejscami do 600 metrów szerokości.

Jakże ślepy, a szczęśliwy potrafi być przypadek w życiu...

Collierowi zniknęła puszkę konserw, stanowiąca jego ostatnie pożywienie; zmuszony jest rozejrzeć się za czemś w pustyni, gdyż jest wygłodzony; rzadki w biednej w roślinność pustyni krzak umożliwia mu wysledzenie antylopy, którą udaje mu się też jednym strzałem po-

żyć nam jejsu. A w dodatku jeszcze — zwierzę uderza podkowią w tem właśnie miejscu, w którym ukryty był kawałek rudy. Parę centymetrów dalej — i pokłady te może dalej pozostałyby nieodkryte.

Te ostatnie drgawki umierającego zwierzęcia powiększyły zapasy miedzi na świecie o 20 milionów ton.

Futro, które „przyciągało” klejnoty

Niezwykłe przygody angielskiej lady

W pewnych kołach Londynu żywo jest komentowana przygoda lady Marwood, żony znanego przemysłowca, zamieszkałego w Binnigham. Wspomniana dama przybyła do stolicy z zamiarem powitania męża, powracającego z zagranicy. — Przechodząc przez Regent-Str., zauważyła lady M. w jednej z witryn eleganckiego magazynu mód, piękny płaszcz futrzany, nader oryginalnego kroju, wykończony z rzadkiego gatunku skóry. — Lady M. bardzo się futro podobało, nie bacząc więc na dość wysoką cenę, postanowiła je nabyć. Podczas dokonywania transakcji, klientka była zdziwiona pytaniem sprzedającego, czy jest mieszkanką Londynu.

Otrzymawszy przeczącą odpowiedź, właściciel magazynu wyjaśnił, iż sprzedaż tego płaszcza związana jest z pewnym uwarunkowaniem: Przed paru tygodniami, jakaś wytworna pani poleciła wykonać futro z bardzo drogich skór, które ze sobą przyniosła. Wobec tego, iż z dostarczonych skór można było zrobić dwa okrycia, postanowiła nieznajoma drugi egzemplarz zostawić firmie, tytułem kosztów kuśnierskich, z tym warunkiem, że nie będzie on sprzedany żadnej mieszkance stolicy, gdyż pragnie ona mieć jedyny tego rodzaju płaszcz w mieście.

Lady Marwood włożywszy nowo-nabyte okrycie, udała się wraz z mężem do restauracji na obiad. Zdumienie kobiety nie miało jednak granic, gdy po odebraniu futra z szatni, znalazła w kieszeni przepiękny naszyjnik, wysadzany drogiemi kamieniami. Sprawa przedsta-

wała się dość tajemniczo, gdyż szatniarka zapewniała, iż do rzeczy przechowywanych w garderobie, nikt nie ma dostępu.

Właścicielka płaszcza złożyła znalezione kolbę w komisariacie policji, poczem udała się do domu.

Najciekawsze jest jednak to, że „cudowne” futro obdarzyło lady M. w dalszym ciągu dość kosztownymi prezentami. Po każdej wycieczce do Londynu, znajdowała ona w kieszeniach bransoletki, pierścionki lub portfel z gotówką. Sprawa ta zaczęła wkońcu denerwować żonę przemysłowca.

Powiadomiona policja zarządziła obserwację i oto pewnego dnia, ujęto jakieś dość eleganckiego młodzieńca, który mijając lady M. na ulicy, wsunął jej niepostrzeżenie jakiś przedmiot do kieszeni.

Wkrótce sprawa wykryła się. Klientka, zamawiająca futro w wiadomym magazynie, była współpracowniczką bandy, grasującej w stolicy. Rządki okaz futra miał ułatwić członkom szajki, rozpoznanie „towarzyszek”, a duże jego kieszenie miały służyć jako tymczasowa przechowalnia łupów.

Traf chciał, że właściwa współniczka złodziej zachorowała, o czem nie wszyscy członkowie bandy wiedzieli.

Widząc lady Marwood w „umówionem” futrze, przyjęli ją złodzieje za swoją towarzyszkę i składali u niej skradzione rzeczy na „przechowanie”



„Zośka, Złota Rączka”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” 36)

Dochodzenie ustaliło fakt niezbity: złodziej podważył boczna deskę w skrzyni wyjął z niej dwie kasetki już w wagonie towarowym i na jednej z stacji wyostał się z wagonu, korzystając z chwili, gdy wagon był otwarty... Złodziej był ukryty w drugiej skrzyni.

Cały personel Brasiłowa w Petersburgu i kilku z jego dawnych pracowników w Charkowie zostało osadzonych pod kluczem. Policja zajęła się odszukiwaniem wszystkich tragarzy, którzy byli czynni przy ładowaniu skrzyni. Ale tragarze rosyjscy — to element płynny. Każdy z nich ma w sobie coś z „brodiagi” — włóczęgi, wędrującego od wsi do wsi, każdy cenilistwo o wiele więcej, niż prace...

Nastąpiły również aresztowania wśród kolejarzy. Wszystko było na nic. Powstały najrozmaitsze podejrzenia i koncepcje śledcze. Wiele osób nie winnych pokutowało w celach więziennych. Poszukiwania trwały szereg miesięcy.

Aż wreszcie władze uznały śledztwo za bezowocne.

Zapomnieli o zuchwałej kradzieży kosztowności wszyscy. Wszyscy — prócz ich prawego właściciela — jubilera Brasiłowa i prócz ich nieprawych właścicieli — Stieńki Bogdanowa i Zośki Złotej Rączki...

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZOŚKA — WIELKA DAMA.

Kradzież kosztowności z pociągu — rzecz obmyślona przez Stieńkę i Zośkę z prawdziwą maestrią a wykonana

przez Stieńkę i jednego z jego towarzyszy bez zarzutu — pozwoliła im odrzuć na zmianę trybu życia. Zaniechali kradzieży. Zośka przestała pomagać Stieńkę w jego wycieczkach. Podróżowali razem tylko krótko: Stieńka nie miał jakoś „drygu” do kradzieży kolejowych i porzucił je...

Teraz, dzięki wielkiej sumie, jaką im się udało zdobyć za brylanty, złoto i drogie kamienie Brasiłowa — porzucili zupełnie fach złodziejski.

Wynajęli w Moskwie mieszkanie w eleganckim domu. Urządzili je komfortowo, choć przeważnie wszystkie meble były wynajęte. Zośka stała się wobec ludzi ślubną żoną kupca pierwszej „gildji” — Piotra Pietrowicza Wiereszylowa. Pan Wiereszylow prowadził wielki handel futrami i często z Moskwy jeździł na słynne jarmarki w Niżnym Nowgorodzie...

Minał rok. Zośka nie zajmowała się niczem innym jak swą edukacją. Nabrala manier wielkoświatowej damy. Nauczyła się niemieckiego i francuskiego. Przyjmowali coraz więcej osób i coraz częściej z „mężem” bywali w świecie.

Stieńka grał namiętnie w karty. Dobierał sobie towarzystwo w ten sposób, by móc grać. Przekonał się, że na grze w karty — jeśli tylko trochę pomóc szczęściu — możnaby się dorobić wielkiego majątku.

Coraz częściej zapraszał kupiec Wiereszylow zapalonych graczy do siebie — do swojego dużego salonu, który powoli coraz bardziej tracił charakter miejsca zebrań towarzyskich, a u-

podobniał się do sali kasyna.

Wreszcie po kilku miesiącach — salony pani Wiereszylowej stały się sławne w całej Moskwie. Sieńka prowadził dział handlowy: sprowadzał do siebie rzadka i tylko wytrawniejszych szulerów. Nigdy nie ogrywano gości do nitki. Skubało się tylko tłuste gęsi i skubało delikatnie.

Nikomiu z grających nawet przez myśl nie przeszło, że sa w domu pary niebezpiecznych złodziei i że od czasu do czasu muszą zapłacić haracz w postaci przegranej na rzecz gospodarzy.

ROZDZIAŁ XXIX.

UCIECZKA

Shczęście dopisywało Zośce i Stieńce.

W jej salonach poczęło przebywać najwytworniejsze towarzystwo. Mężowie stanu i najwybitniejsi dygnitarze odwiedzali często dom gry, o którym wszyscy wiedzieli, iż jest nielegalny, ale którego nikt zamknąć się nie ośmielił.

Któregoś dnia odwiedził również salon pięknej pani Wiereszylowej bogacz wielki, jeden z pierwszych kupców w Moskwie, jubiler Brasiłow.

Brasiłow nie zapomniął o kradzieży kosztowności podczas przenosin z Charkowa do Petersburga. Minało już dwa lata od tego czasu, a zawzięty jubiler, szukał złodziei po całej Rosji nie tracąc wiary, iż własność swą odnajdzie. Był zabobonny, jak każdy niemal rosjanin i dlatego, podczas gdy z jednej strony pomocni mu byli prywatni agenci i niektórzy funkcjonariusze tajnej policji, Brasiłow nie zapomniął również udać się o pomoc do sił nadprzyrodzonych. Nie było co znakomitszej wróżki w Rosji, do której jubiler nie zwracałby się o wskazówkę, gdzie szukać swych brylantów.

Wolna Tribuna

Dawny uwodziciel pragnie zostać przykładnym mężem

Pan Wolski w Lesznie. W sprawie Pańskiej powinien Pan złożyć podanie do starostwa.

P. Mietek Z. w Łodzi. Drogi Panie Mietku, uważam że mimo wszystko jest Pan dobrym materiałem na męża. Świadczy o tem bodajże sam fakt, że się Pan nad tą sprawą tak poważnie zastanawia i to jeszcze, że Pan, jak to wynika z listu, chce być dobrym mężem. Istnieje stara maksyma, że chcieć — to móc. Zdanie to nie jest zupełnie czcze. Jeżeli się Pan tylko będzie starał być przykładnym mężem, napewno będzie Pan takim, bez względu na to, że kiedyś był Pan wielkim hulaką i uwodzicielem. Pod wpływem ciepła kobiecego uczucia można się bardzo zmienić i zmieniają się nawet ludzie uważani powszechnie za niepoprawnych. Pan jest jeszcze zbyt młody, ażeby Pańskie złe skłonności stały się już Jego drugą naturą. Ot przejściowy okres wesołego życia młodzieńca, któremu się materialnie nieźle wiodło. Teraz jednak wkrocza Pan w zupełnie inny okres życia i inaczej zacznie Pan to życie pojmować.

Pani Maryla B. z Sosnowca. Drogie dziecko niech Pani starannie unika spotkania z owym Panem, który posiadał tyle czelności, aby znając ją tak mało zdobyć się na uwłaczające Jej czci propozycje. Mam nadzieję, że przyzna mi Pani rację i nie będzie chciała się zgodzić zostać zabawką brudnych, męskich pożądań.

Pani Ada z Bydgoszczy. Drogie dziecko, naczój ta rozpacz. Nie wszyscy mężczyźni są jednakowi i nie każdy z nich zapomina o drogiej swemu sercu istocie, z chwilą znalezienia się w innym mieście. Narzeczony Pani, jeżeli ją kocha czule i stara się o zdobycie zajęcia, myśląc o założeniu wspólnego gniazdka, nie zmieni się znalazłszy się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Pani. Zresztą przecież z chwilą znalezienia zajęcia będziecie się mogli pobrać i Pani do niego przyjedzie. Rozłąka nie potrwa zatem długo. Nie można się tak, droga Panno Ado, przejmować. Gdyby spełnienie prośby Pani, zawartej w liście, było możliwe, napewno spełniłabym ją. Ale i ja, droga panno Ado, nie jestem wszechmogąca...

„Madame Ramona” cieszyła się w Petersburgu sławą osoby obdarzonej siłą nadprzyrodzoną. Mówiono o niej, że jest jasnowidząca, że umie czytać w myślach ludzkich i przewidzieć los człowieka. Była francuzką. Ten fakt dodawał jej jeszcze uroku w oczach rosjan, którym zawsze imponowało wszystko, co cudzoziemskie.

Brasiłow odwiedził „Madame Ramona”. Zapłacił jej sowicie i z jej ust, w języku, który tylko zlekka przypominał ruszczyznę, dowiedział się, że część swych kosztowności, a mianowicie kolczyki, znajdzie przy grze w karty w uszach pewnej pięknej damy.

WYTRWAŁY BRASIŁOW.

Odtąd Brasiłow nie zaznał spokoju. Stał się bywałcem wszystkich domów gry, od których roli się w owym czasie w Moskwie i nie patrzył ani na karty, ani na twarze gości: spoglądał tylko na uszy kobiet i szukał swych drogocennych brylantowych kolczyków.

Zośka, gdy ją Brasiłow ujrzał w rogu salonu, była tak piękna, że jubiler już od pierwszej chwili powiedział sobie, że tylko chyba tę kobietę mogła mieć „Madame Ramona” na myśli, mówiąc o pięknej towarzysze gry. Był olśniony jej urodą i, choć mocno wierzył w przepowiednie francuskiej chiromantki, jednak nie mógł dać wiary, by tak piękna kobieta nosiła w uszach kradzione kolczyki.

W pierwszej chwili Brasiłow nie śmiał podnieść oczu w kierunku uszu Zośki.

Wstydzil się za siebie.

Przeszli do salonu. Oczy Brasiłowa uderzyły tysiące światła, a nozdrza jego wchłonyły wonie najpiękniejszych, najdroższych perfum.

Dalszy ciąg jutro.

Na święta Bożego Narodzenia

Łódź, 24 grudnia.

Wczoraj wieczorem cisza rozpostarła się nad miastem. Wigilja. Umilkł charakterystyczny stukot wozów tramwajowych. Zrzadka przemykała pustą ulicą taksówka. Na niebie błyszczały gwiazdy, a promienie ich głosiły pokój ludziom dobrej woli. **Bogaty czy biedny — wszyscy obchodzili wielkie i radosne święto Bożego Narodzenia.**

Wcześniej opustoszały ulice. W podniosłym skupieniu zasiedli ludzie do wyczekiwanej wigilijnej. Zapłonęły barwne ogniki na choinkach. Zaiskrzyły się świecidełka i ozdoby na gałązkach drzewka wigilijnego. Dzieci z radością wyciągnęły ku nim ręce. Boć to przedewszystkiem święto dzieci. I piękne, tradycyjne święto dorosłych.

Wskutek zbiegu świąt z niedziela, obchodziliśmy wczoraj tylko Wigilję. — **Nie odbyły się po niej, jak zwykle, pasterki w kościołach.** Dopiero dziś w nocy pośpieszą tłumy do świątyni, by złożyć hołd symbolicznemu żłobkowi i wznieść korne modły do Boga. Ale nie przeszkodziło to wczorajszej uroczystości.

Święta tegoroczne, jak już zresztą od kilku lat, różnie były w Łodzi obchodzone. Nie wszyscy mogli w radosnym skupieniu zasiąść do suto zastawionego tradycyjnego stołu wigilijnego. Jakże

wielu smutek zasnuwał serce w to radosne święto. Jakże wielu nie mogło sprawić dzieciom największej uciechy, zapalając świeczki na choince. Pusto i biednie było pod wieloma strzechami. Ale z nadzieją i wiarą w lepsze jutro zasiadali do stołu najwięksi nędzarze, by przy skromnym posiłku dodać sobie otuchy do wytrwania.

Wigilja tegoroczna była mimo wszystko weselsza, niż w ostatnich latach.

We wszystkich niemal domach płonęły świeczki na choince. Choinki były małe, maleńkie, po złotówce, po 50 groszy. Ale drzewko było, tradycji stało się zadość.

Gdy cisza otuliła miasto, gdy zamarta wszelka praca i wszyscy godnie mogli uczcić wigilję Bożego Narodzenia, byli też tacy, którzy musieli trwać na stano wiskach. Tacy, którzy nigdy świąt nie mają. Pisaliśmy o nich wczoraj. I tak, jak pisaliśmy, było istotnie. Byli ludzie, którzy pełnić musieli twardą, obowiązkową służbę — dla wszystkich.

Na skrzyżowaniu ulic, wpatrzony bystro w czeluście jezdni i chodników, **kroczył tam i zpowrotem policjant.** Zakutany w granatowy kochuch, czuwał nad bezpieczeństwem publicznym. Być nie znać ciszy, jaka powinna panować w Wigilję. By spokojnie i bezpiecznie

mogli spędzać czas u siebie w domu mieszkańcy Łodzi. **On nie miał święta. Nie miał wigilji. Czuwał...**

W jasno oświetlonej sali siedzieli ludzie w mundurach. Siedzieli i czekali. Rozmawiali, posilali się, lecz jakże czujnie wsluchiwali się, czy nie zabrzmiał sygnał, na dźwięk którego poderwą się z miejsca. Wdzieją szybko kaski na głowy. Pośpieszą do garaży, za wrotami których czekają wielkie wozy. I rozbrzmi nad cichym miastem alarmujący dźwięk trąbki strażackiej.

Ci ludzie nie mieli wypoczynku, nie mieli święta. Im nie wolno. Musieli czekać i warować, odpędzać sen ze zmęczonych powiek, by nieść pomoc tym, którzy tej pomocy potrzebować będą. Każdemu z nas.

W wielkiej pustawej sali kilka młodych panienek. Na pierwszym piętrze i na drugim. Siedzą i czuwają. Nie wolno im odejść do domu. Nie wolno było wraz z całą ludnością obchodzić uroczystości wigilji. Każdej chwili może zadzwonić telefon.

— **Proszę połączyć mnie z Warszawą...**

Każdej chwili może nadejść człowiek. — **Proszę przyjąć depezę do Krakowa...**

W centrali poczty nie było wczoraj święta. Niektóre urzędniczki musiały

pozostać. Pełnić służbę dla nas.

Mogliśmy spokojnie spędzić wczorajszy wieczór wigilijny. Za nas czuwano. Czuwali policjant, strażak, kolejarz ustawiający zwrotnicę i prowadzący pociąg, telefonistki i urzędniczki telegrafu. Mogliśmy się czuć spokojnie i bezpiecznie w naszych mieszkaniach. Za nas czuwano. I czuwać będą za nas ludzie przez całe święta Bożego Narodzenia.

+

Jak spędzimy pozostałe dni? **Dziś w nocy pójdziemy na nabożeństwa nocne do kościołów.** Jutro, w pierwszy uroczysty dzień świąt, zamrze życie w mieście. Poza nabożeństwami w kościołach, w których wezmą wszyscy tłumnie udział, przez cały dzień zostaniemy w domu. Jest to jedyny dzień w roku, który chcąc nie chcąc musimy spędzić na łonie rodziny.

Lokale będą zamknięte, a kina nieczynne. Spędzimy dzień jutrzejszy w domu, odpoczywając po całorocznych trudach.

I dopiero we wtorek, w drugim dniu świąt, będziemy mogli użyć wszystkiego, by w wesołym nastroju, z miłymi wspomnieniami, pójść w środę rano na powrót do codziennej pracy.

— sum. —

Cukiernie „JÓZEF PIĄTKOWSKI” Zyczą Wesołych Świąt
swoim bywalcom, odbiorcom, sympatykom, przyjaciółom i znajomym.

ŁÓDŹ UZYSKA FUNDUSZE na prowadzenie robót inwestycyjnych

Łódź, 25 grudnia.

(j) Miasto nasze otrzyma obecnie, jak się dowiadujemy, nowe, poważne źródło dochodów, które umożliwi przeprowadzenie szeregu inwestycji.

Dotychczas Łódź, jak zresztą wszystkie miasta w Polsce, miała pewien udział w państwowym podatku dochodowym. Wpływy z tego podatku, które zbierał skarbnik państwa od mieszkańców Łodzi w 85 procentach szły do kas skarbowych, a w 15 procentach do kas miejskich. Przed dwoma laty wprowadzony został jednak dodatek do państwowego podatku dochodowego, który opłacać musieli zarówno przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, jak i wszyscy pracownicy i robotnicy. I już wówczas związek miast polskich wystąpił do ministerstwa skarbu, uważając, że również 15 proc. z tych dochodów powinny otrzymać miasta.

Spór na ten temat trwał bardzo długo, aż wreszcie związek miast polskich zwrócił się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prosząc o wypowiedzenie się w tej sprawie. Wczoraj N. T. A. wydał decyzję, która dla miasta ma poważne znaczenie. Orzekł on mianowicie, że dodatek do podatku dochodowego nie jest odrębną samoistną daniną, lecz tylko podwyższeniem istniejącego podatku

i z tego względu gminy miejskie powinny również z tych sum otrzymywać po 15 proc.

Obecnie skarbnik państwa wpłaci do kas miejskiej należności za dwa lata i na

przyszłość zarząd miasta uzyska poważne nowe źródło dochodów. Wobec zamierzonych inwestycji, które rozpocząć się mają w Łodzi wiosną p. r. sprawa ta dla naszego miasta ma duże znaczenie.



Sensacyjna afera paszportowa w Kaliszu

Urzędnik starostwa, bileter kina i fryzjer kradli paszporty zagraniczne. — Podwójny żywot aferzysty

Kalisz, 24 grudnia.

W pierwszych dniach lipca 1932 r. w starostwie powiatowym w Kaliszu ujawniona została kradzież paszportów zagranicznych. Brak było wówczas 50 książeczek.

Książeczki zaopatrzone były numerami od 227.526 do 227.550 oraz od 227.676 do 227.7000. Dochodzenie skierowane zostało na jednego z urzędników starostwa w Kaliszu — **Sadowskiego**, który w dniu popełnionej kradzieży miał dyżur w biurze starostwa. Przeprowadzona u niego rewizja nie dała jednak pozytywnych rezultatów.

Przedstawiciele władz nie zaniechali jednakże obserwacji nad Sadowskim. Okazało się, że wyjeżdżał on często z Kalisza, przeważnie do Łodzi. Sadowskiemu towarzyszył w podróżach **bileter kino-teatru „Słońce”, Stanisław Ku-**

lig. Drugim zaufanym Sadowskiego był fryzjer **Jakób Jakubowicz.**

Skolei nastąpiły wówczas rewizje u **Kuliga i Jakubowicza.** Tutaj policja natrafiła już na ślady. W mieszkaniu Jakubowicza znaleziono starannie ukrytą drugą książeczkę, która była wypełniona i zaopatrzona w podpisy i pieczętki, ponadto, pod kuchnią w popielniku znaleźli wywiadowcy resztki spalonych książeczek paszportowych.

Cała trójka została aresztowana. Stanęli oni przed sądem, którzy otrzymali wyroki skazujące.

Inicjatorem sensacyjnej afery miał być **Jakubowicz.** Policja powziela przy sprawie był Menachem Kamieniec, łodzianin, zamieszkały w swoim czasie w Łodzi przy ul. Cmentarnej 3, później zaś przy ul. 11 Listopada 38, gdzie pro-

wadził pozornie biuro próśb i podań.

Osoba Kamienica godna jest uwagi. Kamieniec stawał już jako oskarżony przed sądem okręgowym w Łodzi i skazany został wówczas za jedno z przestępstw paszportowych na 6 miesięcy więzienia.

Karę tę odcierpiał przed rokiem. Po opuszczeniu więzienia, Kamieniec w dalszym ciągu kontynuował swą podejrzaną działalność. Posiadał on rozgąłżone stosunki z podejrzanymi ludźmi na terenie niemal całej Polski i przez pewien czas poszukiwany był przez policję szeregu miast polskich.

Kamieniec prowadził w Łodzi kilka domów. W domu, w którym mieszkał, uchodził za solidnego, zamożnego kupca. Dopiero przed rokiem gdy czuł się mniej pewny, zbiegł z Łodzi. Przez pewien czas udawało mu się ukrywać przed policją. W maju jednak br. został na zasadzie listów gończych aresztowany w jednej z sal bilardowych w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu.

Obecnie Kamieniec stanął jako oskarżony przed sądem grodzkim w Kaliszu. Kamieniec nie przyznał się do udziału w kradzieży paszportów z biura starostwa powiatowego w Kaliszu. Stwierdzone jednak zostało, że Menachem Kamieniec kupił jedną książeczkę paszportową, wiedząc o tem, że pochodzi z kradzieży.

Wobec powyższego, sąd skazał Kamienica na 7 miesięcy więzienia. Połowa kary darowana mu została na zasadzie amnestji.

Pod samochodem.

Łódź, 24 grudnia.

(kg) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych na ulicy Gdańskiej wydarzył się wypadek przejechania przez samochód.

Zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 65 **Józef Janicki**, bezrobotny, w chwili, gdy przechodził przez jezdnię dostał się pod koła samochodu.

Janicki uległ ciężkim obrażeniom. Opatrzył go lekarz pogotowia.

Nocne dyżury aptek.

(ak) Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: **J. Koprowskiego** (Nowomiejska 15), **S. Trawkowskiej** (Brzezińska 56), **M. Rozenbluma** (Śródmiejska 21), **M. Bartoszewskiego** (Piotrkowska 95), **J. Kłupta** (Kałna 54), **L. Czyńskiego** (Rokicińska 53).

Dwa pożary w Łodzi.

Płonęły nagromadzone w piwnicy rupiecie.

Łódź, 24 grudnia.

(kg) Wczoraj w godzinach południowych wezwano straż ogniową do pożaru, który powstał w domu przy ulicy Al. I-go Maja 19.

W domu tym, w lewej oficynie mieści się mydlarnia, należąca do **Ioka Grunisa.** Przy jenym z pieców stała skrzynia z mydłem, świeżo wyprodukowanym, które właściciel mydlarni chciał osuszyć.

W pewnej chwili skrzynia zajęła się ogniem. Kłęby dymu wydobywające się z mydlarni zauważył jeden z lokatorów tejże posesji i zaalarmował straż

ogniową.

Po godzinnej przeszło akcji ratunkowej ogień zdołano umiejscowić. Straty dość znaczne.

Ledwo strażacy zdążyli wrócić do koszar, centrala powiadomiona została o drugim pożarze, który powstał w domu przy ul. Pustej 12.

W piwnicy domu wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego powstał ogień, od którego zajęły się nagromadzone w wielkiej ilości rupiecie

Dostęp strażakom do płonących rupiec utrudniały gazy, wydobywające się z piwnicy.

MYDŁO REWOLWER-MAJDE JEST DOBRE

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 24 GRUDNIA.
Dotrzymuje swolch obietnic — lecz może nie osiągnąć wszystkiego co zamierzył.

Potrąbi być poważnym z poważnymi a wesołym z wesołymi. Subtelny, pełen projektów, wynalazczy, bystro orientujący się jest uczuciowy i zmysłowy.

Lojalny, zamknięty w sobie, w sprawach pieniężnych zarówno jak i w interesach jest bardzo troskliwy. Obietnic swych dotrzymuje.

Zycie jego pełne jest wysiłków gorliwych, lecz kapryśnych, przerywanych i zmiennych.

Do małżeństwa się nie śpieszy. Największe powodzenie osiągnie w zawodzie jaki wymaga pracy powolnej, starannej, przetrzanej — jak n. p. budownictwo, rolnictwo itp.

Co mu grozi? Niebezpieczeństwa spowodowane przez jego własnych przyłocił i niepowodzenia w poczynaniach życiowych. Jego protektorzy są mało solidni, a ostateczne rezultaty jego pracy i wysiłków życiowych — mogą być niewielkie.

Organizm posiada dość mocny, a z wiekiem jego siły życiowe się poprawiają i staje się coraz zdrowszym. Choroby przeważnie powstają z powodu jego melancholijnych skłonności i depresji, jaka go często ogarnia. Powinien dążyć do tego, aby zwalczać swe skłonności melancholijne i wszelkimi sposobami starać się rozpraszać depresję, jakiej często podlega, gdyż szkodzi mu ona zarówno na zdrowiu jak i w karierze życiowej.

Jak wychować dziecko urodzone dzisiaj? Jest ono bardzo wrażliwym i łatwo podlega wpływowi otoczenia. To też należy je strzec przed towarzystwem ludzi szorstkich i prostackich, gdyż może od nich łatwo przejąć ich sposób zachowania się.

Ma ono skłonności do arogancji i wyniosłości, na co należy zwracać uwagę, ucząc je samoopanowania i skłonności — i to od najmłodszych lat życia.

DNIA 24 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

nasz wielki poeta Adam Mickiewicz; Tytus Działyński — znany historyk i wydawca z zeszłego wieku; zabił królowie Henryk IV francuski i Jerzy grecki oraz cesarzowa austriacka Elżbieta; Hans v. Marees — wybitny malarz niemiecki, znany szlachta Emanuel Lasker; Matnew Arnold — poeta angielski; Eugene Soribe — autor francuski; generałowie d'Amade i Castelnau, milioner amerykański — król cynowy — Roland Harriman oraz Ruth Chatterton, Carl Brisson i Evelyn Hall — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA - DZIERŻBICKI.

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 25 GRUDNIA.

Oszczędny, wyrachowany — ma zdolności dyplomatyczne.

Subtelny, głęboki, pilny, przeczorny, przewidujący — jest nieustrudzony, chociaż dość powolny. Oszczędny, wyrachowany w zachowaniu swem jest wielce dyplomatycznym, wykazując oprócz wytrwałości również dużo skrytości.

Naturalny, prosty, dzięki swej ogledności i ostrożności może osiągnąć doskonałe rezultaty w swych poczynaniach życiowych. Ma on naturę ambitną i chętnie układa sobie szerokie plany, pełne wspaniałości i bogactwa.

Wywiera wpływ przyciągający na innych — ale swe uczucia najczęściej ukrywa. Nie znośi czułości i pocałunków czysto konwencjonalnych; czułość swą bowiem okazuje tylko osobom, które kocha głęboko.

Dział do jakiego wykazuje specjalne uzdolnienie — to dyplomacja, prawo i działalność państwowa. Dwa różne typy spotykamy w życiu: jedni pracują ciężko i biorą na siebie olbrzymie obowiązki i zwalczają wszelkie trudności — inni natomiast wolą przejmować na siebie odpowiedzialność za drugich i klerują nimi tylko, zajmując wyższe stanowiska.

Czego się strzec winien?

Aby w swych dążeniach życiowych nie stał się nadmiernie skrytym i przesadnie ostrożnym — gdyż przez to sam sobie może zaszkodzić.

W organizmie swym posiada nieprzebrany zasób sił życiowych, a skoro zachoruje — szybko przychodzi do zdrowia. Żyje najczęściej długo.

Światło jego zdolności i potęga jego ducha będzie świecić jasno i zostanie dostrzeżoną i podziwianą przez otoczenie, które okaże wielką wiarę w takiego człowieka i w jego wiedzę, be-

KINO-TEATR „**ROXY**” KINO-TEATR
NARUTOWICZA 20

wyświetla **od dziś, dnia 24 grudnia**
Przepiękny wzór arcydzieła filmowego.
Największy film o imponującej obsadzie.

Jean Harlow
Wallace Beery
Marie Dresler
John Barrymore
Madge Evans
Lionel Barrymore
Karin Morley
Phillips Holmes
Billie Burke
Jean Hershop
Edmund Lowe
Lee Tracy

OBIAD
o 8-ej

12 potężnych talentów w jednym filmie. **12**
Najwspanialsza parada gwiazd filmowych

Film, który zaspokoi najwybredniejsze wymagania

Początek seansów w święta o godz. 12-ej — w dni powszednie o godz. 4-ej po poł.
Od 12—4 po poł. **ceny miejsc niższe**

Halo! Tu radio!

NIEDZIELA, 24 grudnia 1933 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i koleda.
9.05—9.20: Gimnastyka.
9.20—9.50: Muzyka z płyt.
9.50—9.54: Chwilka gospodarstwa domowego.
9.54—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
10.00—11.57: Nabożeństwo z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panernikach w Ligocie (Śląsk). Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.
12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W programie utwory Jana Straussa i Fr. Liszta. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Adama Dołżyckiego i Aniela Szlemińska (sopran).
14.00—14.20: Odczyt p. t. „Łódź nie zginie” — wygł. red. Mieczysław Kołtoński.
14.20—15.20: Sluchowisko strzeleckie p. t. — „Przed laty — a dziś”. Wyk. IV Okręg Strzelecki.
15.20—16.00: Koncert zyczeń.
16.00—16.30: Program dla dzieci:
a) Opowiadanie jak w dawnej Polsce obchodzono wigilję — F. Lubitkiego;
b) Koledy;
c) „Widzenie Józikowe” — legenda M. Cz. Przewoźkiej.
16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów: — „Jan Kiepusza” (płyty).
16.45—17.00: Jerzy Kosowski „Wawrzełło Jan” — nowela w skróceniu — Kwadrans literacki.
17.00—17.15: Pogadanka p. t. „wigilja świata” — wygł. Helena Boguszewska.
17.15—18.00: „Wesoła nowina” — koledy w wykonaniu Zespołu Symfonicznego urzędników Kasy Chorych w Krakowie.
18.00—18.40: Sluchowisko ze Lwowa p. t. „Wigilja wojewody” — podług Chojnowskiego.
18.40—19.00: Arje i pieśni w wykonaniu Maurycego Janowskiego.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.
19.05—19.10: Wiadomości sportowe łódzkie.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.

DNIA 25 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

wielki astronom Tycho de Brache; słynny astrolog średniewieczny Nostradamus (Michel de Notre Dame); Migueld de Molinos — znany historyk hiszpański, dr. Theodor Innitzer — kardynał arcybiskup wiedeński; Piotr Iljcz Czajkowski — znany muzyk rosyjski, nasz znany portrecista Kazimierz Pochwański; Peretti della Rocca — dyplomata francuski, Alfred Kerr — znany literat niemiecki, obecnie na emigracji oraz Marguerite Churchill, Earle Foxe, Claude Hilbert i John Bowers — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA-DZIERŻBICKI.

19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.50—21.00: Koncert orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego i Zofia Adamska (wiolonczela).
21.00—21.15: Feljeton p. t. „Pomnik Mickiewicza w Warszawie” — wygł. Pobjóg-Malinowski.
21.15—22.00: D. c. koncertu wieczornego.
22.00—23.00: „Na wesołej lwowskiej gali”.
23.00—24.00: „To co ładne i wesołe” (płyty).
24.00—1.00: Transmisja Pasterki z Ostrej Bramy w Wilnie.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.40. PARYŻ (Radio-Paris). „L'Auberge du Cheval Blanc”, operetka Benatzky'ego. Tr. z Teatru Mogador.
20.40. RZYM. Koncert symfoniczno-wokalny.
21.00. DAVENTRY. Dzwony Betleemskie.
22.00. LONDYN REG. „Weihnachtsoratorium” J. S. Bacha.

Poniedziałek, dnia 25 grudnia 1933 r.

9.50—9.55. Odczytanie programu na dzień bieżący.
10.00—11.45. Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—15.00. Przerwa.
15.00—16.00. Koncert orkiestry pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego, tr. ze Lwowa.
16.00—16.20. Transmisja ze Lwowa sluchowska dla dzieci p. t. „Choinka” według pani Andersena.
16.20—16.45. Recital śpiewaczy Ireny Gadejskiej.
16.45—17.00. Dr. Nałęcz-Dobrowolski „Cud Pasterki”. Zdarzenia prawdziwe.
17.00—18.00. Koncert orkiestry ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.
18.00—18.40. Sluchowisko p. t. „Obrona Częstochowy” podług Elizy Bośniackiej.
18.40—18.45. Odczytanie programu na dzień następnny.
18.45—18.50. Wiadomości sportowe.
18.50—19.00. Przerwa.
19.00—20.00. Transmisja europejskiej audycji p. t. „Pokój ludzium dobrej woli” poświęconej na pieśniom Bożego Narodzenia z Kraów, Polski, Francji, Belgji, Czechosłowacji, Włoch, Anglii, Irlandji, Szwajcarii, Austrii, Danji, Hiszpanji, Niemiec, Jugosławji, Łotwy, Holandji, Rumunji i Marokka.
20.00—21.00. Betlejemka szopka radiowa. Tr. ze Lwowa.
21.00—21.15. Feljeton.
21.15—22.00. Recital fortepianowy Zofji Rabczewiczowej.
22.00—22.07. Muzyka z płyt.
22.07—22.15. Audycja, transmitowana na wszystkie rozgłośnie amerykańskie.
22.15—22.25. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.25—24.00. Opera z płyt „Rycerskość wśe-

Minjatury

Na wesoło.

Restauracja. Jakiś gość dzwoni widelcem w talerz. Trwa to dłuższy czas.
Wreszcie zjawia się kelner. Gość czyni mu wyrzuty:
— Panie, ja już od godziny czekam na ten sznyceł!...
— Wiem, wiem, proszę pana... Gdyby wszyscy goście byli tak cierpliwi, jak pan, praca nasza byłaby rajem na ziemi!...

Na ulicy zdarzył się wypadek. Koni się potknął. Biedny woźnica nie może sobie dać rady. Poł się, łęczy, zgrzyta zębami — nic nie pomaga.
Na chodniku stoi Ferdek i Merdek. Przypatrują się spokojnie ciężkiej pracy woźnicy. Żaden z nich nawet nie drgnie.
Wreszcie zżalany woźnica zwraca się do nich:
— Mogliby panowie mi trochę pomóc!... Wzdzie, jak się męczę!...
— Pomogliśmy panu chętnie — odpowiada Ferdek — ale nie możemy...
— Dlaczego?...
— Bo pan widzi przecie, że trzymamy ręce w kieszeni!

Pan Przykowski zamówił sobie u malarza portret. Zamówienie zostało wykonane. Po kilku dniach malarz zwraca się doń:
— No, jak tam mój portret?... Podobają się panu?...
— Owszem bardzo!... Wie pan, jest takie wielkie podobieństwo, że podczas golenia stawiam ten portret przed sobą zamiast lustra!...

Do znakomitego pisarza przybył jakiś nowicjusz z propozycją przeczytania najnowszego swego utworu. Pisarz chciał go odprawić z kwitkiem, lecz młodzieniec ustępował. Nie było lnej rady... Pisarz usiadł w fotelu, a młodzieniec otworzył grupę brulion i zaczął czytać...

Nagle odzywa się pisarz:
— Może pan będzie łaskaw otworzyć okno?
— Poczco?
— Bo, wie pan, ja lubię spać przy otwartym oknie!

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przyjmuje od 9—3.
przy Górnym Rynku.

KOMUNIKAT.

Cech fryzjerów w Łodzi podaje niniejszem do wiadomości Ogółu, że w niedzielę dnia 24-go grudnia b. r. zakłady fryzjerskie czynne będą od 1 do 6-ej po poł.

niacza” — Mascaniego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.30. RYGA. „Tannhaeuser”, opera Wagnera. Tr. z Opery Narodowej.
19.00. WIEDEŃ. Recital śpiewaczy Elżbiety Schumann.
19.30. PRAGA. „Wolny strzelec”, opera Webera.
19.30. KOENIGSWUSTERHAUSEN. „Arabella”, opera Ryszarda Straussa. Tr. z Opery Państwowej.
20.00. BUKARESZA. „Seara Mare”, opera Brediceano.
20.00. LIPSK. „Christelflein”, opera Pfitznera.
20.00. WIEDEŃ. „Wesoła wojna” — operetka J. Straussa.
20.30. BUDAPESZA. „Księżna Czaradaska”, operetka Kalmana.
21.00. PARYŻ. (Radio-Paris). „Le petit Duc”, operetka Lecocq'a.
22.00. DAVENTRY. „Mikado”, operetka Sullivana (akt II).
22.45. PARYŻ. (Poste-Parisien) Cześciowa tr. rewji „Vive Paris” z Casino de Paris.

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych, mając równie dobre w Polsce!
WODA GORZKA MORSZYŃSKA jest niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit i wątroby. — Sprzedaż w aptekach i drogerjach.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

106)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle pobiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongi służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiiera sobie do pomocy swego kolegi, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzęconą Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakiegoś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadany o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gomego wielbiela, malarza Henryka Mitosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Mitosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefer pada zabity. Mitosz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dołał mu do wódki kilka kropel niezwykle trucizny. Pakula spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na kafalku, Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywym nazwiskiem wysłał go pokryjonym do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznanym mężczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mężczyzną tym — jak się okazało — był prokurator Balicki.

Baron Ordyn demaskuje się przed tancerka Iwoną jako Garbusek.

Jana otrzymuje z Paryża list od Chudzika, nie wiedząc, że to list od niego.

Twarz jej w dalszym ciągu wyrażała wielkie zdumienie. Odsunęła filiżankę z czekoladą i ciastka.

Zabrała się do czytania tajemniczego listu.

— „Wielce Szanowna Pani!

Zdziwił Panią zapewne ten list z obczyzny, list z dalekiego Paryża, pozbawiony nawet dokładnego adresu i nazwiska nadawcy. Trzymając list ten w ręku, pomyślał Pani pewnie:

— „Któż to może być?... Który z moich znajomych mieszka w stolicy Francji?...”

I nie przypomniał Pani sobie... Bo Pani mnie nie zna...

Więc list od nieznanego?...

Tak...

I znowu zamyślił się Pani!

— „Skąd on zna mój adres?...”

I nie odgadnie Pani... Bo Pani mnie nie zna, lecz ja Panią znam...

Skąd?... Postaram się zaspokoić niezwłocznie Pani ciekawość... Wiedziałem Panią kilkakrotnie w ojczyźnie... Byłem niedawno w Polsce... Zwróciłem na Panią uwagę... Postanowiłem zawrzeć z Panią znajomość... Dowiedziałem się jak brzmi Pani nazwisko i adres. Miałem zamiar złożyć Pani wizytę, a przynajmniej przesłać listek. Ale musiałem nagle opuścić Polskę i wrócić do Paryża. Z naszego spotkania wyszły nic. Żałuję Pani?...

Ja — bardzo...

Jestem polakiem z pochodzenia... Pewnie interesuje Panią wygląd nadawcy tego listu?... Oto mój rysopis! — wysoki, blondyn, dość przystojny, pociągła twarz, gładka cera, jasne oczy, wzrost 178 cm., waga 75 kg.

Czy wyobraża sobie Pani jak wyglądam?... Zresztą, nie o mnie chodzi, a o Panią... Mam teraz Pani obraz przed oczyma... Pani uśmiech. Widzę Pani oczy od węgla czarniejsze...

Pani Jano!... Niech mi Pani zezwoli tak siebie nazywać... Jest Pani w tej chwili dla mnie uosobieniem kraju, w którym spędziłem dzieciństwo, w którym prochy mych ojców spoczywają... Tesknie do Pani jak do mej Ojczyzny... Błagam Panią o odpowiedź, która będzie dla mnie nie tylko listem od Pani, lecz również listem z Polski... Gdyby Pani wiedziała jak trudno żyć na obczyźnie mimo, iż materialnie jestem zupełnie niezależny. Brak mi swojskości, tego co stanowi urok naszego kraju, naszych ludzi, naszych widoków. Paryż jest ładny, lecz miłszy mi stokroć nasz kochany Kraków z poważnym Wawelem, Sukiennicami i Plantami, nasz wspaniale dymiący Śląsk, nasz pierwszy port morski — Gdynia i cały ten kraj, dźwigający się do nowego życia...

Sądę, że nie odmówi Pani odpowiedzi rodakowi, który tak bardzo prosi o list z Ojczyzny. Czekał nań z uwielbieniem...

Cóż więcej mogę o sobie narazić napisać?... Nie brak mi tu niczego (piszę już tak, jakgdybyśmy się znali oddawna, prawda?...). Żyję w dostatku. Pracuję, zarabiam. Nie skarżę się na los. Może kiedyś Bóg pozwoli mi wrócić do Polski... Czekał na tę chwilę z wielką niecierpliwością... Narazie żegnam...

Jeszcze raz proszę o odpowiedź. Czuje Pani drobne paluszki Szczerze oddany, nieznany Wielbiciele!”

Dwa razy Jana przeczytała ten list Trzeci raz zabierała się do czytania, gdy nagle na progu stała pokojówka i zameldowała:

— Jakiś pan przyszedł... Chce się z panią zobaczyć... Mówił, że pani kazała mu przyjść o tej porze...

Księżniczka miała wrażenie w tej chwili, że wyrwana ją z innego świata.

— Kazałam mu przyjść?... Dzisiaj?... Któż to może być?...

Zastanawiała się chwilę, poczem dodała:

— Aha... Przypominam sobie... Proszę tego pana...

Poprawiła loki przed lustrem i odłożyła na bok tajemniczy list, który był dla niej tak wielką niespodzianką.

Drzwi otworzyły się i na progu stał Garbusek.

— Dobry wieczór pani... — szepnęła cicho, oglądając się co chwile za sobą.

— Czemu pan się tak ogląda? — zapytała Księżniczkę.

— Wolę być zawsze ostrożny... — odparł z tajemniczą miną. — Czy jesteśmy tu sami?

— Ależ tak!... Może pan być zupełnie spokojny... Proszę, niech pan siada...

Podsunała mu fotel. Nalała czekolady do filiżanki:

— Proszę, napiję się pan?...

— Dziękuję... — odparł Garbusek.

— Ale papierosa pan mi chyba nie odmówi?...

— Owszem, zapalę...

Oboje zapalili. Garbusek myślał w tej chwili:

— Czego ona może chcieć ode mnie?... Poco wzywała mnie do siebie?...

A Jana w tym samym czasie myślała o czymś innym:

— Któż to może być ów właściciel stufrankowego banknotu Nr. 1105029?... Opis jego zewnętrznego wyglądu brzmi bardzo ponętnie...

Minęło kilka sekund. Oboje siedzieli przy zastawionym stoliku w milczeniu Garbusek obserwował księżniczkę ukradkiem.

— Chciałam pana o coś poprosić... — zaczęła wreszcie Księżniczka.

— Słucham panią...

— Pan zna Zawidzkiego?...

— Owszem...

Jana zamyśliła się. Opanowawszy uczucie, jakie zaważnęło ją w tej chwili, dodała:

— Zawidzki nawiazał ostatnio znajomość z pewną tancerką...

Garbusek wyteżył słuch.

— „Jest to niejaka Iwona Perkins... — ciągnęła dalej Jana. — Angielka... Chciałabym wiedzieć co ich łączy... — Jak często się spotykają... Gdzie prze-ważnie odbywają się ich spotkania... — Poza tym byłabym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan zechciał dowiedzieć się czegoś o tej osobce...”

— Rozumiem, łaskawa pani... — odparł Garbusek, mrużąc figlarnie oczy.

— Co teraz będzie?... — zatrwożył się Garbusek.

— Niech się pan nie obawia... — odpowiedziała Jana, choć sama zdradzała wielki niepokój.

— W żaden sposób nie wolno mi tu spotkać prokuratora...

— Ija do tego nie dopuszczę...

— Więc co pani zamierza uczynić?... Czy mógłbym stąd uciec niepostrzeżenie?...

— Wątpię... Mogłoby to być dla służby bardzo podejrzane... Mam inne wyjście... Pan zostanie tutaj... Zasunę portjerę za drzwiami i przyjmę prokuratora w moim buduarze...

Zbliżyła się do stolika i zabrała list. Zasunęła portjerę, dzieląc salonik od buduaru i przystanąła przed lustrem. — Przypudrowała twarz, nałożyła na wargi świeży karmin. Jeszcze raz zajrzała za portjerę.

— Oczywiście, że będzie pan mógł spokojnie wyjść po przejściu prokuratora przez korytarz... — rzekła.

Księżniczka wyszła na chwilę z pokoju. Garbusek rzucił błyskawicznie spojrzenie na stół. Wszystko go interesowało.

Wziął do rąk kopertę. Przeczytał adres nadawcy:

— Paryż, Poste-Restante. Dla okaziciela banknotu stufrankowego Nr. 1105029.

Zrozumiał odrazu... A więc to był list od Chudzika...

Odrzucił szybko kopertę, w tej chwili bowiem Jana wróciła z banknotem stufrankowym.

Wręczając banknot Garbuskowi, rzekła:

— Ma pan narazie za fatygę... Proszę mi niezwłocznie donieść o rezultacie pańskich dochodzeń...

— Rozumiem, łaskawa pani... — Garbusek powstał z fotelu.

— Za dwa dni będzie pani mogła otrzymać dokładne informacje...

— Bardzo byłabym rada, gdyby pan rzeczywiście za dwa dni mógł mi udzielić odpowiedzi na interesujące mnie pytania...

Garbusek skłonił się nisko. Zamierzał już skierować się ku drzwiom, gdy Księżniczka zatrzymała go:

— A cóż tam słyhać w Zalesiu? — zapytała.

— Ano nic, łaskawa pani... — odparł Garbusek. — Cisza i smutek... Jana spuściła głowę.

— Czy Jaś bardzo tęskni po ojcu?...

— O, bardzo... Hrabia oddał go do szkoły... Młodec wykazuje nieprzeciętne zdolności... Chce zostać inżynierem... Codziennie składa kwiaty na grobie ojca...

— Biedny ojciec... — szepnęła Księżniczka w zamyśleniu.

Garbusek stał przy drzwiach ze spuszczoną głową.

W tej chwili na progu stała pokojówka. Garbusek cofnął się.

— Czegoś chciała? — zwróciła się do niej Księżniczka.

— Przyszedł pan prokurator Balicki... — oświadczyła pokojówka.

— Kto?... — przeraził się Garbusek.

Jana dała mu znak, aby nie zabierał głosu, poczem, zwracając się do pokojówki, odparła:

— Każ panu prokuratorowi zaczekać... Zaraz zadzwonię... Czy powiedział mi, że jest ktoś u mnie?...

— Nie, proszę pani...

— Dobrze... Nie mów nic o tem... Niech zaczeka...

Pokojówka skłoniła się i wyszła.

Rozdział dziewięćdziesiąty dziewięć Telefon

— Co teraz będzie?... — zatrwożył się Garbusek.

— Niech się pan nie obawia... — odpowiedziała Jana, choć sama zdradzała wielki niepokój.

— W żaden sposób nie wolno mi tu spotkać prokuratora...

— Ija do tego nie dopuszczę...

— Więc co pani zamierza uczynić?... Czy mógłbym stąd uciec niepostrzeżenie?...

— Wątpię... Mogłoby to być dla służby bardzo podejrzane... Mam inne wyjście... Pan zostanie tutaj... Zasunę portjerę za drzwiami i przyjmę prokuratora w moim buduarze...

Zbliżyła się do stolika i zabrała list. Zasunęła portjerę, dzieląc salonik od buduaru i przystanąła przed lustrem. — Przypudrowała twarz, nałożyła na wargi świeży karmin. Jeszcze raz zajrzała za portjerę.

— Oczywiście, że będzie pan mógł spokojnie wyjść po przejściu prokuratora przez korytarz... — rzekła.

— Rozumiem... — odparł Garbusek. — Uczynię to, gdy tylko prokurator wejdzie do pani pokoju...

Jana wróciła do buduaru i zadzwoniła na pokojówkę.

— Możesz tu poprosić pana prokuratora... Wprowadź go odrazu do mego buduaru...

Ostatnia, szybka rewizja swego wyglądu przed lustrem i Jana z gazetą siadła na tapczanie, zasypany poduszkami różnej wielkości i różnych kolorów.

W chwilę potem, na progu stał Balicki.

— Najmocniej panią przepraszam... Czy nie przeszkadzam?...

— Ależ, nie...

— Czy dziwi panią bardzo moja dzisiejsza wizyta?...

— O, nie, bynajmniej... Spodziewałam się pana...

— Doprawdy?... — odparł Balicki. — Dlaczego pani była tak pewna, że przyjdę...

Dalszy ciąg jutro

VARIETE-DANCING

TABARIN Narutowicza 20, tel. 154-80, 150-86

Występy Artystyczne od godz. 10 w.

4 Braun, 4 Fernando, 3 Harry's, Leo Spari

Świąteczny program atrakcyj

THE WEINROTH BAND

Kabaret-Dancing

Noc Sylwestrową do Tabarinu

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Jego Eksceleńcja Subjekt

W rolach głównych: Eugenjusz Bodo, Konrad Tom, Ćwiklińska, Ina Rena

Kino-Teatr AMOR Pomorska 89, tel. 248-05

Nocne sądy

ostatnia rewelacja ekranów Ameryki. W rolach głównych: P. HOLMES, A. PAGE, L. STONE, W. HUTSON.

Najweselejsza komedia polska 100 metrów miłości

W rolach głównych: Z. Pogorzelska, K. Ankiewicz, D. Kalinówna, A. Dymśa, M. Cybulski, L. Lawiński, K. Tom i Janusz Kusociński.

DZWIĘKOWE KINO SŁONCE

Od wtorku dnia 19 grudnia r. b. i dni następnych Wielki niebawmy świąteczny program!

Człowiek małpa

Rolę główną kreuje najpiękniej zbudowany mężczyzna świata, olimpijczyk Johnny Welsmüller.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR OŚWIATOWY

WODNY RYNEK 44.

Dojazd tramwajami 6 i 10. Od wtorku dn. 19 grudnia r. b. i dni następnych Wielki świąteczny podwójny program!

Mandżurja Płonie

W roli głównej Richard Dix, Gwili Andre, Henry Gordon, Artur Stone i inni.

Bezimienni Bohaterowie

W rolach głównych: M. Bogda, A. Brodzisz, E. Bodo, Z. Pogorzelska i inni.

Emocjonująca treść filmu. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 3 p. p. w niedzielę i święta o godz. 12-ej.

Juder Bebe szofmana - Skarb dziecka i matki

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne.

wienie kregostupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne.

Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.

Podziękowanie. Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. Rapaportowi zamieszkałemu w Łodzi, Wólczańska 10, za nader umiejętne i celowe zaoplikowanie mojej córce lat 5 liczącej, chorej na gruzlicę stosu pancerzowego.

(-) HERMAN EDWARD LEBRECHT, Zarządca cementarza Łódź, ul. Zgierska 127. Powyższe w całej osnowie stwierdził urzędowo do Rep. Nr. 2988 dnia 24 sierpnia 1932 r. Notariusz Kazimierz Rosman w Łodzi.

WASZE NERWY DOPRASZAJĄ SIĘ ORYGINALNYCH „OLLA”-TROPIC

Dr. MED. B. WINDZBERG Choroby chirurgiczne i kobiece Gdańska 61

DR. MED. St. Bibergal Zawadzka 10

OTYLI ŻYJA KRÓCEJ... Ich serca, obłożone wata tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wcześniej.

DR. MED. Z. PINCZEWSKA Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się Gdańska 74

DR. MED. S. Kryńska CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

DOKTOR W. Łagunowski CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIWE.

DR. MED. Al. Kopciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37

LECZNICA Piotrkowska 294

PRZYJMUJE CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH od 11-ej rano do 8-ej wiecz.

Porada 3 złote.

Doktor H. SZUMACHER Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56

DOKTOR KLINGER spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

DOKTOR W. Łagunowski CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIWE.

Dr. H. Zelicki chor. kobiece i akuszerja PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. ŻEROMSKIEGO № 1

Dr. J. Dobrowolski choroby skórne i weneryczne Nawrot 2, tel. 118-04

DR. MED. M. TAUBENHAUS CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA Zgierska 11,

DR. MED. Z. PINCZEWSKA Położnictwo i choroby kobiece przeprowadziła się Gdańska 74

DR. MED. S. Kryńska CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

DOKTOR Wołkowyski Cegielniana № 4, telefon 216-90.

Leczenie krótkimi falami radjowemi Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych

DR. MED. Al. Kopciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37

LUNA

H RABIA ZAROW

Wielki świąteczny program. W rolach głównych: ROBERT ARMSTRONG, FAY WRAY.

CASINO

Wielki świąteczny program Cudowne zjawisko ekranu Liljana Harvey

Jej Królewska Mość

Nadprogram: dodatek rysunków Fleischera oraz aktualn. Foxa



P. Marjan Kowalczyk z Kępna

znajduje się dziś na czele listy zwycięzców w konkursie sportowym „Expressu”

Uczestnicy naszego wielkiego konkursu sportowego doczekali się wreszcie ogłoszenia wyników losowania.

Ostatni numer „Expressu” przyniósł pierwszą listę nagrodzonych. Zmuszeni byliśmy ogromną listę zawierającą 300 nazwisk rozbić na kilka części ze względu na technicznych.

Dzisiaj zamieszczamy drugą listę, która przedstawia się następująco:

1 kurtka skórzana (Konsum przy Władzowskiej Manufakturze) p. Marjan Kowalczyk, Kępno, Rynek 3.

3 metry materiału na ubranie p. Wojciech Lachowski, Kraków, ul. Batorego 7, Zi. 15. — p. L. Engel-Lódź, ul. 28 p. s. k. 15.

1 łuk sportowy — p. Zygmunt Łyszkowski — Pabjanice, ul. Łakowa.

1 krawat jedwabny — p. St. Wołkowicz — Poznań, ul. Młyńska 120.

2 koszule narciarskie p. Marjan Adamski, Lódź, ul. Zielona 15.

Zi. 10. — p. Mieczysław Kołodziej — Czeladź, Nowa Kolonia 2.

1 litera wina węgierskiego — p. Tadeusz Guzik — Wieliczka, Kolonia Górnicza.

3 bilety do kina-teatru Casino p. Aurelia Nawrocka ul. Limanowskiego 72.

2 bilety do kina-teatrów krakowskich p. Józef Bakalarz — Kraków ulica Lubelska 31.

Bezpłatną miesięczną prenumeratę tygodnika-magazynu „Panorama” otrzymali pp.: Fryderyk Nuchtern — Kraków ul. Józefa 12, Lucja Wiciejewska — Lódź ul. Marszałkowska 29, Roman Wiśniewicz — Katowice, ul. Konopnickiej 2, Tadeusz Kłopotki — Gdynia 3, Magazyn Nowigacyjny, Lucjusz Fabjan — Poznań, ul. Grobla 27, Stefan Gardziński — Gniezno, ul. Warszawska 38, Tadeusz Kajl — Zduńska Wola, ul. Woźna 24, Szlama Jakubowicz — Częstochowa, ul. Nadrzeczna 74, Roman Groll — Katowice III, ul. Bocheńskiego 2, Matis Buchalik — Rybnik G. Śl., ulica Cmentarna 15, Kuśnierz Edward — Rzeszów, ul. St. Augusta 2, Mieczysław Mierzwa — Kraków, P. Michałowskiego, Eugenia Bożkówna — Janów lubelski, Sejmik, Jusek Eichenbaum — Lublin, pl. Bychawski 3, Paweł Spychalski, Toruń, Lubicka 35, Aleksy Heine — Pabjanice, ul. Św. Jana 5, Zofia Lewińska — Lódź, ul. Sucha 2, Samuel Holzer — Nowy Sacz, ul. Jagiellońska 50, kpr. Zygfryd Żelkowicz — Sanok, 2 pułk strzelców podhalańskich, Herman Scheer — Lwów, ul. Baszów 18, Bronisław Zajackowski — Czyżyny 135, koło Krakowa, Sak Leon — Tarnów, skrz.

poczt. 171, Łaski Józef, wieś Gajkowiec, gm. Podolin, poczta Moszczenice, Eugenja Miller — Lódź, ul. Fljalkowska 25 Gintowt Mieczysław — Sosnowiec ul. Okrzei 36 m. 4, Liber Aleksander — Oświęcim III, Chrzanowska 14, Pollok Henryk — Nowy Bytom, ul. Kościuszki 3, Komraus Herbert — Slemianowice, Kol. Rychtera 5, Buzikiewicz Tadeusz — Bielsko, ul. Głowackiego 6, Czesław

Cichoń — Katowice, ul. Krakowska 84, Leon Altholz — Katowice II, ul. Wojciechowskiego 79, Cesia Hochman — Lódź, ul. Południowa 86, m. 5, Wojtuś Otwinowski — Lódź, ul. Ogrodowa 25, Stasio Cadykowicz — Lódź, ul. Zachodnia 34, Marjan Rosiński — Gdynia, ul. Śląska 87, Jan Znamierowski — Kraków, ul. Topolowa 3, Nowak Ryszard — Świerklaniec, ul. Plebiscytowa 5, Stani-

ław Tomczyk — Sieradz, Szosa Kaliska 7, Stanisław Frączak — Kalisz, skrz. poczt. 66, Lajbus Sroka — Lódź, ul. Lutomińska 8, Kapłk Jan — Kalisz, ul. Turcka 33, Aleksander Stepiński — Belchatów, ul. Lipowa 8, Leon Ingier — Piotrków Tryb., ul. Narutowicza 67, Lajb Zliher — Kutno, Pl. Marsz. Piłsudskiego 12, Irenka Landosdorówna — Kraków XXII, ul. Rejtana 7.

Pokłosie meczu z Holandją

Pisma holenderskie porównują reprezentację krakowską z „wunder-teamem” austriackim

(Korespondencja specjalnego wysłannika „Expressu”)

Haga, 22 grudnia. Zwycięstwo i piękna gra reprezentacji krakowskiej wywołały zdumienie w Holandji.

Po wspaniałym wyniku, jaki osiągnęła najlepsza jedenastka holenderska z Austrią, ogólnie spodziewano się w Hadze znacznego sukcesu gospodarzy. Zestawiono skład, który poza starymi inter nacjołami, liczył graczy młodych — przyszłość Holandji. I tem należy sobie wytłumaczyć wielką ambicję i żywiołowość drużyny holenderskiej.

Pisze o tem wyraźnie prasa tutejsza, która używa określeń: „Żywiołowość”, „entuzjazm” przeciwko technice.

Naszej wyszukanej technice i wyszkoleniu, przeciwstawia entuzjazm Holendrów.

Inny znów dziennik „Telegraaf” nazywa naszą drużynę austriackim „wunder-teamem” bez jego hiperkombinacji. O grze Polaków wyraża się superlatywami.

Naczelny redaktor tego pisma, zamieścił wywiad o polskim sporcie, jakiego mu na jego prośbę udzieliłem.

Również osobistości sportowe Hagi nie szczędzą słów pochwalnych. Najlep-

szym dowodem naszej popularności, to zaproszenie nas w Antwerpi na jeden mecz. Niestety byliśmy zmuszeni ze względu na zmęczenie graczy, prośbie odmówić. Już wczoraj zapowiedzieli, że nas sprowadzą na przyszły rok.

W jednym z krakowskich dzienników ze zdumieniem wyczytaliśmy, że drużyna nasza grała w Hadze słabiej niż w Brukseli. Również krytyka gry niektórych graczy w Brukseli jest albo pozbawiona znajomości rzeczy, albo wynikiem nieporozumienia.

Jeśli chodzi o Brukselę, to niesłusznie skrzywdzono Malczyka, grał on bardzo dobrze, dużo lepiej niż w Polsce.

Mysiak, o którym nie wspomniano słowem, pokazał wzorową i skuteczną grę, która obok doskonałej gry Kotlarczyków, musiało każdemu nieuprzedzonemu zaimponować.

W Hadze grał bardzo dobrze cały atak, cała pomoc.

Drużyna krakowska — podkreśla tu tutejsza prasa, nie wykazała wybitnie słabych punktów.

Do tych zaliczyć można jedynie Pają-

ka, który po pauzie jednak nieco się poprawił.

Koczwarą po pauzie miał także kilka słabych momentów. Poza tem, byliśmy bardzo zadowoleni, gdyby wszystkie nasze reprezentacje Polski tak grały i tak robiły propagandę.

We środę byliśmy w Rotterdamie. Jest to ciemne, zamglone i brudne miasto portowe. Podobnie jak w Hadze, jest tu bardzo mało Polaków. Niemniej konsul polski załatwia mnóstwo dokumentów handlowych. Przez Rotterdam przepływają statki do Gdyni i Gdańska. Zwiadziliśmy port i jeden z najpiękniejszych na świecie mostów do podnoszenia, które pozwalają przejeżdżać statkom i okrętom.

Zrobiliśmy małą przejażdżkę na statku rybackim. Nakarmiliśmy głodne gołębie, gruchające wokół naszych głów. Po tem zdjęcie fotograficzne na tle olbrzymiego okrętu, oczekującego wielkiej podróży atlantyckiej, obiad na tarasie wysokiego domu hotelowego i odjazd przez Antwerpię z powrotem do Brukseli. Stąd jedziemy do Francji.

Dowiadujemy się dopiero teraz, że Związek Francuski nie pozwala emigracji polskiej na rozegranie z nami meczu w Lens. Liczymy jednak, że uda się nam przekonać naszych „sojuszników” o absurdalności zakazu.

We Francji drużyna przyrzeka sobie pokazać równie piękną grę, jak w Belgii i Holandji.

To może ostudzi w zarozumiałości dziwnych francuzów.

M. Statter.

Życie sportowe Pabjanic

WALNE ZGROMADZENIE PABJANICKIEGO PODOKRĘGU Ł. Z. O. G. S.

W połowie stycznia roku przyszłego, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Pabjanickiego Podokręgu Ł.O.Z.G.S. na którym obecni będą przedstawiciele Zarządu Ł.O.Z.G.S.

BUDOWA STRZELNICY W PABJANICACH.

Towarzystwo Sportowe „Kruschender” z inicjatywy p. dyrektora Kanenberga buduje piękną strzelnicę na swoim stadionie. Prace tej pierwszej odpowiadającej wszelkim wymogom strzelnicy, są już na ukończeniu. Gdy tylko strzel-

nica oddana zostanie do użytku, napiszemy w tej sprawie obszerniej.

CHOINKA w T. S. „KRUSCHENDER”.

W dniu 6 stycznia 1934 r. dorocznym zwyczajem Towarz. Sportowe „Krusche i Ender”, urządza choinkę dla swych członków i gości zaproszonych, w sali p. Budzińskiego. Po choince, odbędzie się zabawa taneczna.

LUSTRACJA w T. G. „SOKÓŁ”.

Naczelnik łódzkiego gniazda, p. Lindner, przeprowadził ostatnio lustrację sekcji Tow. Gimnastycznego „Sokół”, która wypadła b. korzystnie dla pabjanician.

Grand Kino

Dzisiaj premiera potężnego przeboju kinematografii polskiej
PROKURATOR ALICJA HORN

W roli tytułowej: JADWIGA SMOSARSKA, Fr. BRODNIEWICZ, BOGUSŁAW SAMBORSKI I LODA HALAMA
w-g powieści Tadeusza Dołęgi Mostowicza
Podprogram tygodnik Foxa
Początek o godz. 11. Ceny na I i II saanse niższone.

DZIS teatr
„REX”
(UL. KILIŃSKIEGO 124)

DZIS Niedziela, 24 grudnia i dni następnych
z gwiazdą operetki warszawskiej
wystąpi gościnnie
LUCYNĄ MESSAL **Wesoła Choinka**
w przebojowej rewii p.n.
Teatr czynny codziennie
Codziennie 3 przedstawienia o 4.30, 6.30 i 9.30.
Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. 80 gr.
Bilety w kasie przy wejściu.

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
BUSTER KEATON **JAKO PROFESOR W KABARECIE**
Passaportout i bilety ulgowe przez urzędowych nieważne.
ŚWIĄTECZNY PROGRAM.
Dźwiękowy Kino-teatr
ADRIA
Sale dobrze ogrzane.
Główna 1

Codzienna nowelka „Expressu”

Tragedja starego kasjera

Pat i Patachon

Ucieszny, gwiazdkowy film „Expressu”

Wojciech Postawski, kasjer przedsiębiorstwa transportowego „Tor” liczył już przeszło sześćdziesiątkę i pamiętał doskonale czasy, gdy firmą rządził jej założyciel, zmarły przed dziesięciu laty.

Po jego śmierci wiele się zmieniło. Spadkobiercy właściciela otoczyli się młodymi pracownikami i po kolei zaczęli usuwać wszystkich starszych, nie licząc się z żadnymi sentymentami.

W końcu ze starszego pokolenia został już tylko Postawski. Ale i on nie był pewny swego stanowiska, gdyż wiedział, że młodzi właściciele wcale nie liczą się z tem, iż niegdyś był prawą ręką ich ojca.

— Ten dziadyga długo nie zagrzeje tu miejsca — słyszał jak nieraz mówił: pracownicy za jego plecami. — Podobno jest już nawet wyznaczony zastępca. Stary kasjer zaciskał pięści i milczał.

— Jeszcze ja im pokażę, tym młokosom — myślał w tych wypadkach. — Przecież żaden z nich nie potrafi tak pracować, jak ja!

Postawski istotnie był wzorowym urzędnikiem. Wprawdzie w ostatnich latach nie pracował już tak szybko, ale mimo to w dalszym ciągu śmiało mógł się uważać za pierwszorzędną siłę.

Lecz pewnego dnia nieszczęśliwemu podwinęła się noga.

Gdy wieczorem, przed opuszczeniem biura, sprawdził kasę, stwierdził brak 2 tysięcy złotych.

Staruszkowi trzęsły się ręce z przerażenia. Przez całą godzinę szperał w księgach, liczył kwity, sumował i odeprowadził kolumny cyfr i wreszcie trupio błady podniósł się ze swego krzesła.

Stało się. Pieniądze istotnie zginęły. Albo mu je skradziono, albo też poprostu komuś za dużo wypłacił.

Przez całą noc stary kasjer nie zmrzył oka. Nazajutrz przyszedł do pracy, jak zwykle, bardzo punktualnie. Łudził się jeszcze nadzieją, iż może któryś z uczciwych klientów, któremu zbyt dużo wypłacił, przyniesie mu pieniądze.

Ale, niestety, jego nadzieje się nie ziściły.

Gdyby to nieszczęście stało się przed kilkunastu laty Postawski zameldowałby o wszystkim szefowi i ten z pewnością nawetby mu nie odliczył z pensji ani grosza. Ale młodzi właściciele byli zupełnie inni. Posadzą go z pewnością o defraudację i zwrócą się do policji.

Staruszek nie powiedział więc ani słowa.

Przez cały dzień pracował wytrwale panując nad swymi nerwami.

Nikt z personelu oczywiście nic nie wiedział, co zaszło.

Nazajutrz wypadła niedziela. Stary kasjer zabrał z domu swe całe oszczędności, w ogólnej sumie 300 złotych i pojechał na wyścigi.

— Może wygram? — pocieszał się — Przecież nie mam innego wyjścia.

Niestety, szczęście mu nie sprzyjało. Nie znał się zresztą zupełnie na koniach i stawał na chybił, trafił.

Przegrał wszystko.

W poniedziałek wziął w biurze większą zaliczkę. Za całą sumę kupił losy loteryjne. Uważał loterię za ostatnią deskę ratunku.

Upłynęły dwa tygodnie. Stary kasjer schudł, zczerniał i nie panował już zupełnie nad sobą.

Musiało to w końcu zwrócić uwagę jednego z szefów.

— Pan mi się ostatnio nie podoba — powiedział dość ostro. — Jutro rano zda mi pan kasę. Muszę sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

— Za trzy dni ciągnięcie loterii — przemknęło Wojciechowi przez myśl. Gdyby chociaż zaczął do tego czasu!

Ale głośno nie powiedział ani słowa. Nazajutrz nie przyszedł do biura. Rewizja ksiąg odbyła się w jego nieobecności. Skrupulatne badania wykazały, że nie brakowało ani grosza.

Stary kasjer poprostu pomylił się w skomplikowanych obliczeniach. Niestety nie zdołano mu już tego zakomunikować.

W tym czasie bowiem, gdy badano księgi, Postawski popełnił samobójstwo.



Pat: — Ładna wigilia... Nawet choinki nie mamy...

Patachon: — Grunt się nie przejmować!... Przeczytajmy sobie przynajmniej „Express”...

Pat: — O, jej... Ktoś się tam potknął o moją nóżkę...



Policjant (gwiżdże): — Trrrrrr!... Trrrrrr!... (woła): Na pomoc!... A to łobuzy... Trzymać ich!... Łapać!...

Pat: — O, mój Boże!... Ładnie się zaczynają nasze święta...

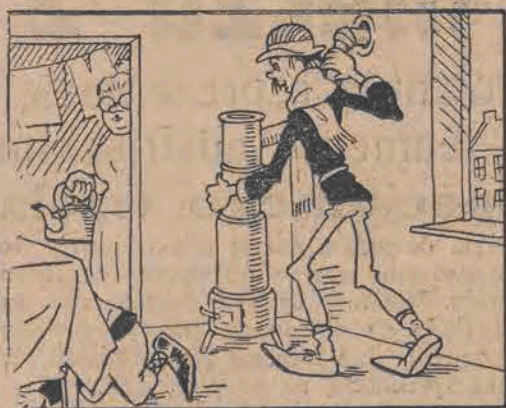
Patachon: — To wszystko przez ciebie... Teraz pójdziemy jeszcze do więzienia... Życie mi marnujesz...



Pat: — Właż prędzej przez okno!... Mamy jednak szczęście, że było otwarte...

Patachon: — My zawsze mamy szczęście, ale, niestety, w nieszczęściu...

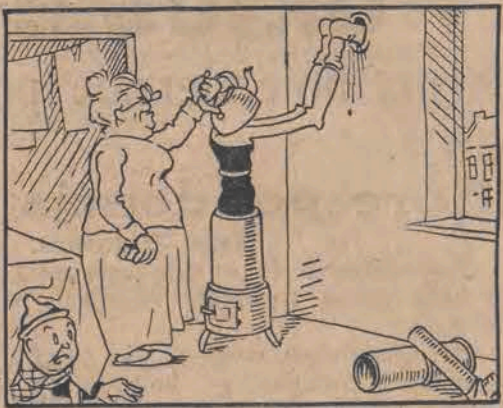
Policjant: — To łobuzy!... Zakradli się do mieszkania... Jazda, na górę!... Musimy ich złapać!...



Pat: — Dobrze, że gospodni jest ślepa... Nie zauważy nas tak prędko... Właż pod stół, a ja wleżę do tej kanki...

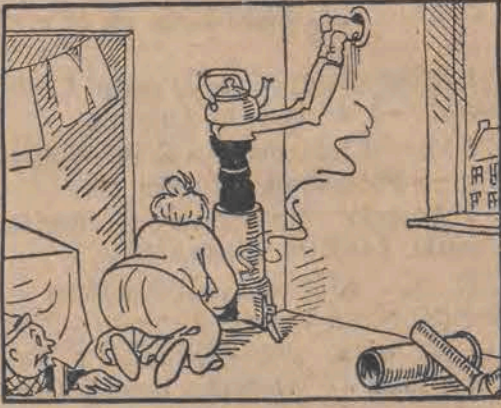
Patachon: — Co ja będę robił pod tym stołem?...

Pat: — Pluj i w kłębki zwijaj!... Psst... Gospodni już nadchodzi!



Gospodni: — Musiałam trochę przewietrzyć mieszkanie dlatego jest tak zimno... Ale zaraz się rozgrzeje... Zagotuj trochę herbaty...

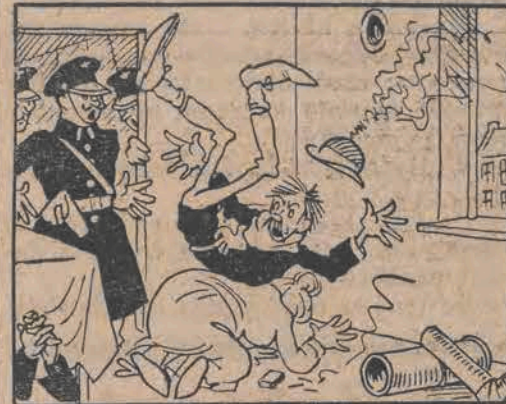
Patachon: — Gdzie jest Pat?... O, rrrr!... Mój przyjaciel Pat zamienił się w rurę...



Gospodni: — Taaaak... Teraz rozpalimy ogień, zagotujemy herbatkę i za raz będzie ciepło...

Patachon: — Ale mojemu przyjacielowi będzie chyba gorąco!

Pat: — Ratunku!... Skąd ten dym?... Dajcie mi maskę gazową!...



Gospodni: — Rety!... Mój piec zaczął gadać!... Ludzie, zmiłujcie się nademną!

Pat: — Jaki piec?... Niech pani ze mnie nie robi dumia!

Patachon: — Co on wyprawia?... Co teraz będzie?!

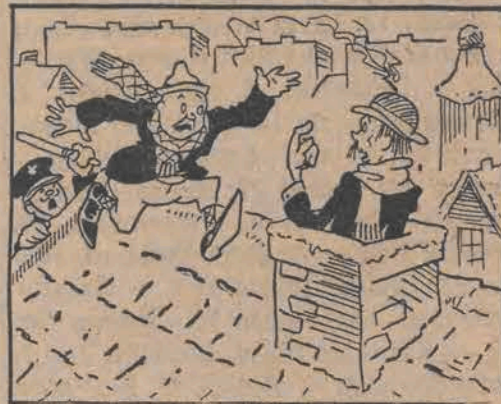
Policjant: — Ratujcie te kobiety!... Oni ją zamordowali!...



Pat: — Wesółych świąt, panowie!... Nam się spieszy na pociąg... W nogi!...

Policjant: — Zanimi!... Jazda!... Gońcie tych bandytów!...

Gospodni: — Przestań mnie pan podlewać... Ja nie jestem kwiatusek...



Patachon: — Słuchaj, Paciuniu, jeszcze taka jedna wigilia, a wtedy już na pewno będzie po mnie...

Pat: — Potem pogadamy, a teraz włącz za mną w komin... Musimy się ukryć!...

Policjant: — Do komina wleźli!... To nie bandyci, a duchy!...



Pat: — Co to?... Wylecieliśmy z tego pieca jak z procy!... Patrz, choinka! I fajna kolacja!... Serwus, bracia!...

Patachon: — Jacy bracia?... Nie poznajesz ich?... To Federek i Merdek, dwaj niebezpieczni bandyci!...

Federek i Merdek: — Uciekać!... Nakryli nas!...

Policjant: — Nikomu nie wolno uciekać!... Stać!... Aresztujemy was!...



Policjant: — No, panowie, zgoda między nami!... Wprawdzie długie nogi Pata narobiły trochę ambarasu, ale za to pomogliście nam wykręcić niebezpieczną melinę złodziejską!... Należy się wam nagroda!... Weźcie te choinkę razem z zapasami i idźcie sobie z Bogiem!

Pat: — Wesółych świąt panu komisarzowi!... Serdecznie dziękujemy i nawzajem!



Patachon: — Ale trzeba przyznać że Ferdek i Merdek mają wcale niezły gust... Ta wódeczka jest wspaniała!... A nie mówiłem — grunt się nie przejmować!

Pat: — Ale z początku psioczyłeś, brachu, na mnie... Nie szkodzi... Pij... Grunt — to dobra wódka!